Kto by się odważył???

Dodany przez Zadra
poniedziałek, 30 maja 2011 21:59 - Poprawiony poniedziałek, 30 maja 2011 22:16



Bycie rodzicem to trudna rzecz... Wiedzą o tym ci, co dzieci już mają, wiedzą ci, którzy planują i dopytali już mających. Najlepiej zaś w trudach rodzicielskich orientują się ci, którzy na co dzień opiekują się i zajmują dziećmi niepełnosprawnymi. Niejednokrotnie o tym, jak ciężkie to bywa, wiedzą tylko oni sami, w głębi duszy, w najskrytszych jej zakamarkach. Albowiem, gdyby niektóre z myśli ujrzały światło dzienne, przeraziłyby niejedną rozsądnie myślącą osobę...

Są jednak i takie pary, które marząc o posiadaniu dziecka, mimo najszczerszych chęci, nie mogą go mieć. Gdy wszystkie metody zawodzą, a medycyna rozkłada ręce, fetując nieodwołalny wyrok, pozostaje droga adopcji. I nadchodzi chwila... wyboru dziecka, które stanie się częścią rodziny.

Jak pokazują badania, najczęściej wybierane są dzieci małe, które nie ukończyły jeszcze roku do trzech lat. Większość par kieruje się głównie wyglądem... ?Słodki aniołek?, ?śliczna kruszynka? itd. itp. Czasami zdarzają się osoby, które przejmują się dotychczasowymi losami dziecka i przyjmują je pod swój dach, bo miało traumatyczne przejścia z własnymi rodzicami lub doznało krzywdy fizycznej. Okazuje się jednak, że bardzo niewielki ułamek procenta osób starających się o adopcję, wybiera dzieci niepełnosprawne...
Wiadomo bowiem, że takie dziecko w domu to nie tylko konieczność zajmowania się nim w zwiększonym wymiarze czasu, bywa że i bez przerwy, ale również o wiele większe wydatki niż w przypadku dziecka zdrowego. Na sprzęt, na rehabilitacje, na leki ? na wszystko. Głosy podnoszące się w internecie podczas debaty na temat adopcji dzieci niepełnosprawnych wskazywały na fakt, że własne zdrowe dziecko ciężko utrzymać w dzisiejszych czasach, a co dopiero mówić o ?obcym? i na dodatek chorym. Na pytanie ?czy zaadoptowałbyś dziecko niepełnosprawne?? - większość osób zdecydowanie zaprzeczała. Powodów było kilka, aczkolwiek powtarzały się one w wielu wypowiedziach: wspomniane już wysokie koszty utrzymania i konieczność poświęcania większej ilości czasu, ale również niechęć do zgłębiania konkretnych schorzeń, posiadania ?odmieńca? (bo i takie opinie krążyły) we własnym domu, a niektóre, skrajne, sugerowały starożytne wręcz metody eliminacji ?jednostek odmiennych?. Oczywiście nie wszystkie należy brać na serio i dosłownie, jednak generalnie z wielu wypowiedzi rysuje się obraz niechęci do przyjęcia z własnej woli dziecka niepełnosprawnego pod swój dach. ?Gdyby coś takiego spotkało moje dziecko, gdyby stało się niepełnosprawne to trudno, jakoś bym sobie poradziła, ale na własną prośbę wziąć na siebie taki ciężar ? nie wyobrażam sobie!? - pisała jedna z uczestniczek debaty.

Oczywiście zdarzały się i chlubne głosy wyjątku. Zarówno te, które deklarowały, że chętnie przyjęłyby dziecko niepełnosprawne do rodziny, jak i takie, które informowały, że są w trakcie załatwiania formalności. Były też i wpisy od osób, które ten krok już poczyniły i od lat wychowują takie dziecko z miłością, troską i akceptacją. Wspólnym mianownikiem tych wypowiedzi pozytywnych było stwierdzenie, że te dzieci również ? a może nawet przede wszystkim! ? potrzebują miłości, uczucia, troski, poczucia bezpieczeństwa. Ci ludzie chcieli zapewnić dzieciom tak bardzo doświadczonym przez los ciepły, radosny dom rodzinny, w którym będą otoczeni zrozumieniem i miłością. Akceptacją. Szkoda tylko, że było ich tak niewielu...

Czy decyzja o adopcji dziecka niepełnosprawnego jest trudna? Czy wymaga wielkiego poświęcenia i wyrzeczenia? Czy tylko ludzi o naprawdę wielkich sercach są w stanie podjąć to wyzwanie? Czy oprócz współczucia dla takiego dziecka coś jeszcze nimi kieruje? Jak myślicie? Jaka jest Wasza opinia na ten temat? I czy Wy, drodzy Czytelnicy, bylibyście w stanie uczynić taki krok? Zaadoptować dziecko niepełnosprawne? Od czego byłaby uzależniona decyzja?

Czekam na Wasze wpisy i dyskusję...

Rafał ?Zadra? Wieliczko